

Ksiądz Łuka z „Facebooka”

11 maja 2018

Wolne owieczki w internecie bardzo uwierają wielebnych.

Coraz więcej księży udziela się w sieci – z różnym skutkiem. Niektórzy rozumieją współczesność, inni niekoniecznie. Do tych drugich należy ks. Albin Stankiewicz, proboszcz parafii św. Brata Alberta Chmielowskiego w Kętrzynie. Narobił majonezu, którego nie chce teraz zjeść. A przecież media społecznościowe to szatan, którego Kościół jeszcze nie okiełznał.

Kętrzyński proboszcz, idąc z duchem czasu, postanowił kontaktować się z owieczkami przez „Facebooka”. Utworzył profil parafii, na którym umieszcza ogłoszenia duszpasterskie i inne duperele z życia lokalnego Kościoła. Facebook umożliwia swoim użytkownikom wystawianie opinii i ocen na temat stron – w skali od 1 do 5 gwiazdek. Sprawdza się to w przypadku restauracji, hoteli czy innych firm oferujących usługi i rozrywki. Zadowoleni klienci polecają, zawiedzeni odradzają, oszczędzając innym rozczarowań. Oczywiście zdarzają się przypadki, że konkurencja celowo bombarduje niepochlebnymi recenzjami – jak to w biznesie.

GWIAZDKOWA WIZYTA

Nieroztropny proboszcz Stankiewicz nie wyłączył opcji recenzowania parafii. Prawdziwa cnota krytyk się nie boi, ale w tym przypadku raczej niecnota była nieporadna. Duchowny nie zorientował się, jaką pułapką jest „Facebook”. Dawid Bogordź z Kętrzyna ocenił swoją parafię na jedną gwiazdkę. Było to dla księdza zdecydowanie za mało, ceni świadczony przez siebie usługi dużo wyżej. Tak się wkurzył, że postanowił przenieść dyskusję z rzeczywistości wirtualnej do reala. Odwiedził dom Dawida. – Zapukał do drzwi i mówi zdenerwowany, że zgłosił to na policję – a ja nie wiem, o co mu chodzi – opowiada Dawid Bogordź. Powiedział, że ja mu dałem jedną gwiazdkę na

„Facebooku”, a potem dostał drugą i wiadomość: „Ksiądz proboszcz gwałci małe dzieci”. Twierdził, że ja znam tych ludzi, którzy oceniali i namówiłem ich do tego. A ja ich nawet w znajomych nie miałem, nie wiem, jak on do tego doszedł. To byli jacyś gimnazjaliści, a ja wtedy (w 2015 r.) byłem w technikum drugi rok. Ich chyba też poszedł postraszyć, bo recenzje od razu zniknęły... Oprócz mojej. Więc poszedł potem do mojej mamy. Ona strasznie to przeżywała, jest bardzo religijna. Zadzwoniła do mojego rodzeństwa, żeby porozmawiali ze mną i coś zrobili. Ale oni ogarnęli, co się dzieje. Mama niestety nie. Zaczęła nawet chodzić do innego kościoła, bo mówi, że wstyd. A to proboszcz powinien się wstydzić – uważa chłopak.

Spójrzmy z boku na absurd sytuacji: ksiądz straszy policją i prokuraturą dzieciaki, które wystawiły mu na „Facebooku” negatywne opinie. Na profilu parafii zamieścił komunikat, że Dawid i dwóch innych chłopaków wymienionych z nazwiska zostali zgłoszeni na policję. Przypomina to żartobliwe hasło: „Halo, policja? Proszę przyjechać na „Facebooka””, używane, gdy ktoś w internetowej dyskusji straszy policją i sądem. Proboszcz uznał, że gra jest warta świeczki i rozpoczął krucjatę. Chciał zwalczyć napływ hejterów, a tylko ich sprowokował. Nie wie, biedaczek, że świat wirtualny to nie kruchta. A „Facebook” to nie ambona – treści zamieszczane tam każdy może krytykować.

W necie istnieje zjawisko zwane „efektem Streisand” – im bardziej próbujesz coś cenzurować lub żądasz usunięcia, tym więcej osób się o tym dowie i będzie rozpowszechniać. Nazwa wzięła się od nazwiska amerykańskiej aktorki i piosenkarki, która w 2003 r. domagała się 50 mln dolarów odszkodowania od fotografa Kennetha Adelmana za naruszenie prywatności. Tym naruszeniem było publiczne pokazanie zdjęcia lotniczego jej domu. Gdyby nie proces, każdy miałby to w dupie. A tak nie dość, że wszyscy dom zobaczyli, to jeszcze celebrytka zapewniła sobie wieczną sławę, o której niekoniecznie marzyła. Tak też było w Kętrzynie: proboszcz chciał zdławić krytykę, a

ściągnął na siebie uwagę nawet tych, którzy o jego parafii nie słyszeli.

EFEKT STANKIEWICZA

Ks. Albin Stankiewicz zaczął wojować z wirtualnymi adwersarzami za pośrednictwem profilu parafii oraz swojego prywatnego. Dziś wpisy są już pousuwane. Ale tak jak rękopisy nie płoną, tak w internecie nic nie ginie. Dawid na wieczną rzecz pamiątkę zachował zrzuty z ekranu. Świadczyć one mogą o bardzo emocjonalnym podejściu księdza proboszcza do „Facebooka”.

Gdy posypała się fala krytyki, że ksiądz bez zgody podaje nazwiska dzieci, które uczestniczyły w drodze krzyżowej, administrator parafialnego profilu ripostował (w cytatach zachowano oryginalną pisownię): „Bardzo dziękujemy za zainteresowanie. Właśnie o to nam chodziło. Ale zobaczmy kto reagował negatywnie. Większość Osób, których nie widzimy w kościele. Zobaczmy jaka troska. Osoby, których nazwiska zostały podane, były w kościele na drodze krzyżowej, podały nazwiska i zostały powiadomione. Jaka ignorancja, brak wiedzy, nieświadomość większości osób, które skomentowały informację. Żenada. Zobaczmy kto z tych osób, które się ujawniły kiedykolwiek polubił jakieś dobro”.

Z kolei na prywatnym profilu proboszcza pojawił się m.in. wpis w zawołowany sposób atakujący parafianina, który odważył się nisko ocenić miejsce pracy księdza: „Zobaczcie, jak człowiek potrafi manipulować człowiekiem. Nikt mi nie powie, że nie był ten człowiek wykorzystywany do niecných i podłych rzeczy. Nawet potrafi teraz polubić głupie zdjęcie rodziny. Przecież u nas, na naszej stronie jest wiele wspaniałego dobra, ale nie stać jest polubić temu człowiekowi i podobnym jemu, dobra, bo zepsute i poranione serce nie pozwala. Tak jak powiedziała córka Stalina, nie wierzę, że mój ojciec czynił wszystkie haniebne rzeczy tylko jako człowiek, był obłąkany i musiał być pod wpływem szatana”.

CHAMKA ROBI WIELKI CZWARTEK

Dawid odpowiada na zarzuty księdza: – To nie jest tak, że ja uwziętem się na proboszcza i robię mu specjalnie na złość, chociaż on tak uważa. Nie jest tak, że ja piszę do każdego po kolei „słuchaj, taka akcja jest, daj najniższą opinię na stronie parafii”. Ludzie mają swój rozum, widzą, co się dzieje, i sami tak ocenili. Proboszcz zablokował mi możliwość komentowania i reagowania na posty. Nie wiem, czy to ma jakieś znaczenie, bo i tak regularnie usuwa nieprzychylnie komentarze. Ostatnio pisał na stronie parafii, że nie chodzę do kościoła. Nawet nie mogę się obronić. No dobra, nie chodzę do kościoła, ale skąd on może to wiedzieć? Bo mnie tam nie widzi? Może chodzę do innej parafii?

Profil proboszcza stał się pamiątnikiem człowieka osaczonego, męczennika wręcz. Tak sam siebie widzi, węsząc wszędzie spiski i komentując w specyficznym stylu, przypominającym nieco Rydzyka. Pewnego razu ks. Stankiewicz napisał: „Już mi jedna »chamka« zrobiła z przytupem Wielki Czwartek – Piękny Wielki Czwartek przerobiła na swoją nutę – prawdziwy Judasz, i nie tylko jeden, trzeba mieć „wielki talent” do tego, żeby zastosować słowa faryzeuszy „donieśmy na sprawiedliwego”, za dużo dobra zrobił i „jest nam niewygodny”.”

W tegorocznym orędziu na XXXIII Światowy Dzień Młodzieży papież Franciszek napisał: „U wielu młodych mamy do czynienia z obsesją na tle otrzymywania jak największej liczby lajków. I z tego poczucia nieadekwatności rodzi się wiele obaw i niepewności. Inni lękają się, że nie znajdą bezpieczeństwa emocjonalnego i zostaną sami”. Przyjmując tę wykładnię, trzeba stwierdzić, że proboszcz Stankiewicz żyje w ogromnym poczuciu nieadekwatności. Można by to nazwać mniej dyplomatycznie.

TROSKA DUSZPASTERSKA

Kętrzyński proboszcz źle znosi zarówno krytykę pojedynczych osób, jak i medialną. Jego butna postawa zwróciła uwagę mediów

i rozpętała burzę w kielichu mszalnym. „Tygodnik Kętrzyński” w tekście „Ksiądz nęka parafian” opisał niekonwencjonalne metody walki ks. Stankiewicza o swoje dobre imię. Przy okazji parafianom ułało się, że władarz parafii jest skupiony tylko na pieniądzach – w parafii obowiązuje sztywny cennik za sakramenty. Kolejnym ciosem we wrażliwego księdza był wideoreportaż na portalu Onet.pl. Oprócz sprawy Dawida i „Facebooka” poruszono wątek pazerności duchownego. Stankiewicz – równie emocjonalnie jak w sieci – tłumaczył dziennikarzowi: „To ja jestem pokrzywdzony, to ja jestem zbezczeszczony, a nie kto inny”.

Niestety, nie zastałem nikogo pod żadnym ze (znalezionych na „Facebooku”) parafialnych numerów telefonu. Za stanowisko proboszcza może posłużyć fragment listu skierowanego do red. naczelnego „Tygodnika Kętrzyńskiego” Roberta Majchrzaka. W pełni oddaje on stosunek ks. Albina Stankiewicza do mediów.

„Pragnę się odnieść do Pana pisma, artykułu w gazecie, w tygodniku kętrzyńskim (...) o mojej parafii, o mojej osobie. Tak jak mówiłem w rozmowie telefonicznej, którą Pan do mnie wykonał, że nie szukajmy sensacji i że nie istnieje żaden problem, który Pan chce poruszyć. Parafia tym nie żyje, nikt nikogo nie nęka i żadne wpisy na „Facebooku” nie są zarzewiem konfliktu w parafii. Jednak Pan z dobra, z troski duszpasterza o dobro zrobił zło i napisał w artykule wiele kłamstw dla sensacji sprzedaży gazety. Co więcej pisze Pan o ochronie danych osobowych, a sam zniszczył dobre imię kapłana. Kto redakcji pozwolił na zdjęcie kapłana i podanie jego imienia i nazwiska (...) Co do wizyty u Pani, której syn wypisywał obraźliwe słowa na naszej stronie „Facebooka”, to był u tej Pani ks. proboszcz tylko raz, razem z ministrantem, ze świadkiem. Poinformował kapłan tylko o tym, że syn wypisuje wulgarne słowa. Wcześniej, chyba 2 lata temu napisał obraźliwe słowa, o czym poinformował ks. Proboszcz również jego matkę. Nie chodziło nam o to, że dał nam ocenę jedną gwiazdkę, a więc jedynekę, ta gwiazdka od niego była cały czas. Teraz na naszej

stronie parafialnej, wypisując różne słowa wzywał do nienawiści. Ten młody człowiek nie chodzi do kościoła, mimo to został dopuszczany do bycia ojcem chrzestnym, sądziliśmy, że się zmieni. Sprawa ofiary związana z chrztem, o czym była mowa w artykule, też jest wymyślona, wiadomo w jakim celu. A więc czy warto być dobrym, uczciwym i tak tego nie uszanują. Zawsze warto, mimo nierzetelności z Pana strony. Wierzymy, że Bóg bogaty w miłosierdzie, ogarnie swoją miłością wszystkich, wyrządzających krzywdę kapłanowi, parafii i Kościołowi Warmińskiemu”.

Epistoła kończy się frazą „Z Chrystusowym pozdrowieniem”, po której następuje informacja, że list podano do wiadomości Prokuratury Rejonowej w Kętrzynie.

Porównywaniem parafian do Stalina, nazywanie ich opętanymi czy „chamkami” pleban przyjaciół sobie nie przysporzy. „Dopóki nie skorzystałem z internetu, nie wiedziałem, że na świecie jest tylu idiotów” – głosi cytat przypisywany Stanisławowi Lemowi. Przy okazji wydało się, że wielu z nich mieszka na plebaniach.

Autorstwo: Łukasz Piotrowicz

Źródło: Nie.com.pl